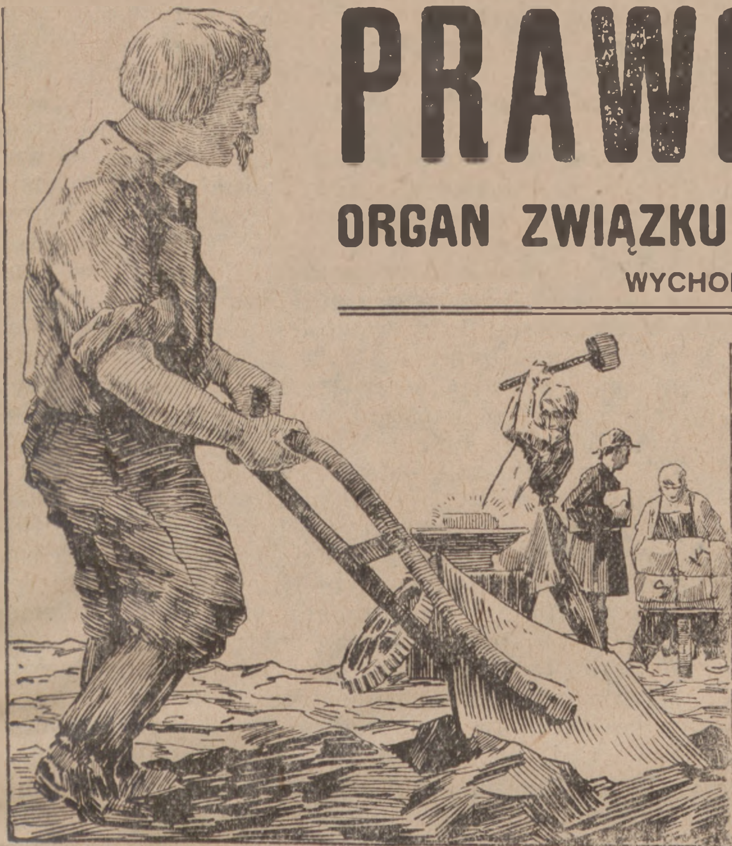
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 20. Kraków, 16 października 1927. Rok I.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. św. Jana 3.

Konto czekowe P. K. O. 406.508.

Rolnicy, a Rząd i Społeczeństwo.

W pracy naszej nad organizacją i rozwojem Związku Zawodowych Rolników ze strony tych, którym trudno zrozumieć, że można pracować nietylko dla siebie, ale i dla całego Narodu, nieraz spotykamy się z zarzutem: Jakże, namawiacie rolników do łączenia się w Związek zawodowy, aby ułatwić im uzyskanie od Rządu i społeczeństwa opieki i pomocy dla siebie — więc macie cele egoistyczne, własne interesy, a nie dobro całej ojczyzny na oku! Chcecie, aby zaniedbano przemysł, handel i inne działy gospodarki narodowej, a tylko wam pomagano.

Otóż chcę Wam, kochani Czytelnicy opowiedzieć, jak ja na takie zarzuty odpowiadam, a w odpowiedzi mojej znajdziecie nietylko podstawy do obrony pięknej idei naszego Związku, ale i sami zachętę do wytrwania przy niej i robienia dla niej propagandy u sąsiadów i w okolicy, albowiem przekonacie się, że domagając się praw i opieki dla rolnika, najlepiej służycie całej Ojczyźnie i najskuteczniej przyczyniacie się do jej dobrobytu i potęgi.

Przypominam tedy memu przeciwnikowi, do czego doprowadziło nas w pierwszych latach po odrodzeniu Polski gwałtowne popieranie przemysłu. Tym, którzy byli koło wielkiego ołtarza w Warszawie, łatwo było zmuszać Rząd do ciągłego łożenia kolosalnych sum ze Skarbu Państwa na popieranie przemysłu. Czy taki przemysł miał rację bytu, czy nie, Bank państwowy pożyczał fabrykom grube sumy, które te fabryki wobec ciągłego spadania wartości pożyczonych mareczek spłacały po jakimś czasie w $^1/_4$, $^1/_{10}$, a nawet jednej setnej tylko części, ale cenę towaru za te pieniądze wyrobionego utrzymywali na wysokości dolara. Stąd ciągły wzrost drożyzny, zubożenie całej ludności, tak, że już kilka razy, ostatnio przed półtora rokiem znajdowaliśmy się nad brzegiem przepaści. A jeżeli który z tych Rządów odważył się odmówić owych subwencyj, przemysł groził strajkiem robotników i Rząd znajdował się między młotem a kowadłem. Przez lata całe, mimo, że ludność rolnicza miała tylu posłów w obu sejmach, interesy rolnictwa były zupełnie zaniedbywane, a gdy który z nich o prawa rolnika się upomniał, ruszano tylko ramionami.

Dopiero po przewrocie majowym nastąpił zwrot dla rolników korzystny i stanowczy. Marszałek Piłsudski objąwszy rządy, całą swoją energję i wysiłek skierował na poprawę stosunków gospodarczych, a potępił i uniemożliwił niszczenie Polski przez politykowanie i wzajemne waśnie i Rząd jego poraz pierwszy zaczął opiekować się rolnictwem. I całkiem słusznie.

Polska ze wszech stron otoczona jest wrogami, a sąsiad nasz zachodni, Niemiec, całkiem cynicznie przyznaje się do tego, że nibyto tylko

środkami pokojowemi dążyć będzie do odebrania nam Śląska i dostępu do morza, tej prastarej dzielnicy polskiej, której przynależność do Macierzy powstańcy krwią swoją przypieczętowali. Tymczasem zbroi on się ciągle, ćwiczy cały naród, aby kiedyś siłą te ziemie nam odebrać, boć wie, że dobrowolnie ich nie oddamy i na żadne szacherki nie pójdziemy. Nie wolno nam zatem politykować i kłócić się, ale wszyscy zgodnie musimy postarać się i sprostać — choćby przy pomocy naszych sprzymierzeńców — Niemcom i wojskowo, zatem także uzupełnić braki w naszych zbrojeniach, przygotować obronę przeciwgazową, budować samoloty, tanki i t. p., aby, gdy na nas się rzuci wróg, być dobrze przygotowanym i dać mu jeszcze raz, jak pod Grunwaldem, dobrą nauczkę, aby łap po cudze nie wyciągał.

Aby być przygotowanym, trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, oczywiście w formie podatków, a, aby ludzie mogli płacić podatki większe i łatwiej, jak dotąd, musi zapanować dobrobyt, by było i dla nas rolników i dla całej Polski, aby ten nasz największy patrjota i naczelny wódz Marszałek Piłsudski, gdy zajdzie potrzeba, miał czem Ojczyzny bronić.

Ale ten dobrobyt, ta możność płacenia podatków na obronę Ojczyzny z chęcią i łatwością musi nastąpić szybko, jak najrychlej, bo wróg nie śpi i pracuje nad tem, aby nad nami uzyskać przewagę.

Nie wolno nam tedy, Polakom, jak innym szczęśliwszym narodom, jak n. p. Danji, Holandji, Szwajcarji lub nawet Czechosłowacji, które mogą liczyć na długotrwały pokój, rozstrzygać kwestji, którą gałąź gospodarstwa narodowego, przemysł czy rolnictwo należy więcej popierać, rozpatrywać z punktu widzenia rozwoju gospodarczego na daleką przyszłość, ale zapytać się, przez rozwój której z tych gałęzi gospodarki, najszybciej Polska się wzbogaci tak, aby nikt nie miał odwagi po jej ziemie rękę wyciągać.

Że przemysł potrzebuje do rozwoju bardzo długiego czasu i, że drogi do tego prowadzące są trudne, wykazuje opisana wyżej historja powstawania naszego przemysłu z lat pierwszych naszej państwowości.

A więc przez poparcie rolnictwa!

Tak!

Powiedział, nie pomnę w tej chwili, który sławny ekonomista, że ten kraj jest bogaty, którego największy procent ludności jest w dobrobycie. W Polsce na roli i z roli żyje prawie 70% ludności, która, jeżeli się wzbogaci, wzbogaci cały naród — jeżeli rolnik będzie mógł pracować na roli z zyskiem, będzie mógł więcej, aniżeli dotychczas kupować produktów przemysłowych, butów, ubrań, żelaznych towarów, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, tu i ówdzie przedmiotów zbytku, przemysł musi mu ich dostarczyć, a zyskując w ten sposób konsumenta wewnątrz kraju, uniezależni się od zagranicy i będzie również kwitł, a z nim i handel, rękodzieło i t. d.

I tylko przez popieranie rolnictwa możemy dojść do tego dobrobytu **szybko**, w paru latach, jak tego Ojczyzna koniecznie potrzebuje. Bo w paru latach możemy przez wyzyskanie pod upraw dotąd nieuprawnych przestrzeni powiększyć — jak uczy statystyka — produkcję zbóż z obecnych ponad 11 miljonów ton (po 10 cetn. metr.) do 14 miljonów, przez podniesienie wydajności uprawy w drodze komasacji, odwodnień, podniesienia wiedzy rolnej, selekcję zbóż siewnych, spółdzielczości i t. d. do poziomu tylko ziem zachodnich Polski, powiększyć produkcję zbóż o dalsze prawie 6 miljonów ton, a równocześnie przez zmniejszenie na intensywnie i racjonalnie wyrobionej ziemi ilości wysiewu zboża jeszcze o 600.000 ton — razem tedy możemy w paru latach podnieść produkcję zbóż samych tylko 9 miljonów ton, t. j. wyprodukować, licząc za tonę tylko po 40.— zł., więcej o 3 i ½ przeszło miljarda złotych, z czego półtora najmniej może być eksportowaną. Do kraju wpłynęłoby z zagranicy o 1 miljard 750 miljonów złotych więcej, niż dziś to byłoby możliwe. Jakie zapewnienie czynnego bilansu handlowego, wiele z tego możnaby dać na obronę Państwa — bo owa druga połowa nadwyżki produkcji już pokryłaby sowicie potrzeby wyżywienia przyrostu ludności, tak u nas znacznego, polepszenia wyżywienia rolnika i jego inwentarza i t. d.

Jeżeli zatem tak jest, a dowodzą tego niezbicie cyfry, to czyż domagając się opieki i poparcia dla rolnictwa nie zastępujemy interesów całej ludności, czyż nie pracujemy dla przyszłości, potęgi i niepodległości całej Polski? Czy w świetle tych cyfr może nam jeszcze ktoś zarzucić, że Związek Zawodowych Rolników ma tylko własny interes na oku?!!

Po takiej odpowiedzi wszelkie zarzuty umilkną, opozycjonista, przekonany, przestanie się dziwić, że rolnik i mały i wielki widząc, że Marszałek Piłsudski i jego Rząd tę prawdę zrozumieli i rolnictwu pomagają — ze swej strony ma zupełne do tego Rządu i jego głowy zaufanie i gdy tego zajdzie potrzeba w zwartych szeregach po jego stronie stanie.

Dr Stanisław Hofmotel
Zarzecze k. Niska.

Warsztat pracy rolnika.

II.

Przed omówieniem sposobu w jaki należy przystąpić do polepszenia roli, przedstawię pokrótce sprawę o przyczynach stanu wilgotności gleby. W tym przedmiocie nauka zebrała obfity materjał i jest dzisiaj w stanie b. dokładnie określić stan danej gleby i podać sposób w jaki ją można poprawić.

Na urodzajność gleby, poza składnikami odżywczemi w niej zawartymi, jakością warstw na nią się składających, wpływa w niezmiernie wysokim stopniu woda i powietrze w ziemi się znajdujące. Bez wody i powietrza nie skiełkuje

żadne ziarno, z drugiej zaś strony przy nadmiarze wody w ziemi zginie wszelki plon. Różne są powody stanu wilgotności gruntów; zależy to od położenia roli w stosunku do powierzchni (zwierciadła) większych zbiorników wód lub rzek płynących, od spadku ziemi, od warstw z jakich składa się gleba, wreszcie od ilości opadów atmosferycznych (deszczów, śniegów, gradów) w danej okolicy w okresie wegetacji ziemiopłodów.

Jeżeli grunta uprawne i łąki są położone za nisko względem rzek, potoków, wielkich stawów, czy jezior, natenczas woda z tych zbiorowisk podchodzi jako woda zaskórna lub gruntowa, niekiedy występuje na wierzch i tworzy mokradła, błota, które tylko w latach posuchy stają się jako zdatne do uprawy. Woda jaka po zaoraniu występuje w bruzdach, stąd często pochodzi.

Usunięcie wody zaskórnej czy gruntowej może być dokonanem tylko w związku z regulacją rzek i potoków, przez obniżenie łożyska lub odprowadzenie w inną stronę, dalej przez odprowadzenie wód z naturalnych zbiorników, względnie obniżenie poziomu ich wód i t. p. Prace to wielkie, bardzo kosztowne, pochłaniające miljonowe kwoty i ich wykonanie ciąży wyłącznie na Państwie. Nie jest wykluczonem, że jeżeli warunki lokalne pozwalają, mogą być objęte pracami meljoracyjnemi spółek wodnych, o ile sytuacja miejscowa pozwala się upewnić, że niewielkim stosunkowo kosztem dadzą się osiągnąć wyniki na obszarze objętym spółką wodną.

Na gruntach płasko położonych lub o małych spadach gromadzi się woda czy to spływająca z gruntów wyżej położonych, czy też z opadów atmosferycznych i gdy nie może szybko spłynąć, wsiąka powoli w ziemię, lub gromadzi się na powierzchni, zamula grunt, tworzy bajorka i kałuże, które przy dłuższej pogodzie dopiero przez parowanie wysychają.

Warto na tem miejscu zastanowić się nad przyczyną stagnacji (zastoju) wody na gruntach płaskich, czy w zaklęśnięciach gruntów o falistej powierzchni, lub gruntów spadzistych. Nie trudno przyczynę tą stwierdzić przez wykopanie głębokiego na 1½ do 2 metrów dołu, na gruncie badanym. Cóż się okaże? Gleba składa się z kilku warstw, które na prostopadłej ścianie dołu wyraźnie się zarysują. Jedna lub dwie tych warstw stanowią glebę właściwą, dalej następuje w jednej lub więcej warstwach t. zw. podglebie i wreszcie podłoże, które dla roślinności już nie jest dostępne. Od rodzaju tych warstw zależy porowatość czyli przepuszczalność gleby. Łatwo jest tedy stwierdzić, gdzie kończy się warstwa przepuszczalna i niejednokrotnie w oczach woda w dole się zbiera, ściekając ze spodu ostatniej warstwy przepuszczalnej. Zwyczajnie ciężka glina i ił stanowią zaporę dla przenikliwości wody, która nie mając ujścia, zbiera się i podnosi i powoduje stałą nadmierną wilgotność gruntu. Bardzo często warstwy te nieprzepuszczalne znajdują się bardzo płytko.

Weźmy teraz pod uwagę lata słotne, podczas których spadają nieprawdopodobne wprost ilości wody w postaci deszczów, gradów, śniegów, które nauka mierzy na miljony ton, to jest ilości zdolne wytworzyć całe morza, gdyby nie miały ujścia w rzekach i strumykach — to nie-dziw, że na terenach nieprzepuszczalnych nie można liczyć na pewne wyniki gospodarcze, a gospodarowanie na nich śmiało zaliczyć można do gier hazardowych.

Nie wszędzie jeszcze wyrobiło się przekonanie, że do wzmożenia wytwórczości nie trzeba uciekać się do powiększania terenu uprawy, lecz raczej do poprawienia gleby posiadanej, przez zmianę jej struktury sprzyjającej bujnej wegetacji, przez odpowiedni zabieg techniczny. Znany jest powszechnie głód ziemi, a ziemia nie przyrasta, lecz wobec stałego wzrostu ludności możemy powiedzieć raczej, że jej ubywa. Ubytek ten można tylko w jeden jedyny sposób zrównoważyć, a to przez poprawę jakości roli.

Od stu dopiero lat wprowadzono, a w drugiej połowie XIX wieku, tj. mniej więcej po roku 1850 w większej mierze zastosowano do odwadniania gruntów metodę ich drenowania. Wszystkim już chyba rolnikom jest znany ten sposób odwadniania gruntów i dlatego wstrzymam się od jego opisania. Sprawa ta zresztą należy do zakresu wiedzy inżynierskiej i ludzi do prac tych upoważnionych, w tem miejscu jednak chcę uwydatnić dodatnie skutki drenowania.

Zatrzymana przez ciężkie i nieprzepuszczalne podłoże woda przez wprowadzenie na pewnej głębokości systemu rurek odpływowych ożywia się, zaczyna krążyć, odpływa, ciągnąc za sobą świeże ożywcze powietrze. Ziemia oddecha, a coraz to nowe ilości powietrza wprowadzone do ziemi powodują i ułatwiają procesy chemiczne w glebie, konieczne do rozwoju roślin. Gleba się ociepla o jakie 2—5 stopni, co umożliwia wcześniejsze rozpoczęcie robót wiosennych na roli, chroni w pewnym stopniu rośliny i zasiewy podczas przymrozków wiosennych. Rośliny wrastają głębiej, uzyskują silną zdrową budowę i stają się odporniejsze na szkodliwe wpływy atmosferyczne, na pasożyty i niektóre zarazy. Zwięzła do tej pory gleba i ciężka, kruszy się i staje się raczej sypka, a nawożenie stajenne czy sztuczne staje się dopiero w całej pełni skuteczne w ziemi drenowanej. Części bowiem odżywcze nawozów wnikają w ziemię wraz z krążącą wodą i powietrzem, a nie ściekają bruzdami z odpływającą wodą po każdym deszczu. Co więcej odpada potrzeba uprawy zagonowej, przez którą traci rolnik około 15% terenu uprawnego, natomiast powstaje możliwość uprawy płaskiej, mechanicznej, przy pomocy maszyn, a jaka stąd oszczędność w pracy i materjale, to już rolnicy dobrze sami wiedzą.

Zakres prac meljoracyjnych nie ogranicza się do gruntów uprawnych i łąk, ale zmierza do wyzyskania wszelkich nieużytków do celów wytwórczych w gospodarstwie wiejskim, do zwiększenia warsztatu pracy, więc zamienia torfowiska na urodzajne łąki, buduje sztuczne zbior-

niki dla wody ruchomej, tworząc z nich mniejsze siły popędowe do uruchomienia młynków, tartaków i t. p. naturalnie, o ile warunki miejscowe na to pozwalają i to w związku z regulacją rzek i potoków. W każdym zaś razie przewidziane jest w planach meljoracyjnych tworzenie stawów dla hodowli ryb.

Dr M. K.

WŁADYSŁAW REYMONT.

Jesień.

W pogodny wieczór jesienny ksiądz proboszcz, osiadły we wsi Lipcach, wyszedł w pole, aby doglądać roboty parobka, który orał pole pod oziminę. Pole to leżało w pobliżu drogi, to też każdy przechodzień zatrzymał się, by pozdrowić zacnego, dobrego i powszechnie szanowanego duszpasterza: stara żebraczka Agata, idąca w świat po proszonem, dziewczyna, ciągnąca na postronku krowę, żyd Moszek, pchający przed sobą dobrze naładowane taczki. W oddali czerwieniły się rzędy kobiet, kopiących kartotfle. Żmudną pracę umilały sobie ożywioną rozmową. Żartując, opowiadały sobie o Jagnie, córce Dominikowej, która uchodziła za najurodziwszą ze wszystkich młódek. „A bo też urodę ma, to ma" — mówi jedna z kopiących dziewcząt. — „Wypasiona kiej jałowica, biała na gembie, a ślepie to ma rychtyk jak te lnowe kwiatki... a mocna, że i niejeden chłop jej nie uradzi". „A bo to co robi, ino żre, a wysypia się, to niema urodna być?" — dodaje druga.

Nagle ode wsi, rżyskiem, nadbiegła Józka Borynianka, córka starego Boryny, najbogatszego gospodarza w Lipcach. Zwróciła się do Hanki, synowej starego Boryny, z wezwaniem, aby natychmiast wracała do chałupy, bo jedna z krów zachorowała.

Na Borynowem podwórcu radziło kilka kobiet nad ogromną, czerwono-białą krową, leżącą przed oborą na kupie nawozu. Krowę tę przed chwilą przygnał pastuch Witek, którego gajowy wraz z krową wypędził z dworskich zagajów. Wlewano jej w gardło sól rozpuszczoną, to topiony z poświęcanej gromnicy wosk z mlekiem; radził ktoś mydła z serwatką, jakaś kobieta wołała, żeby krew puścić — ale krowie nic nie pomagało. Zawołano starego Ambrożego na ratunek, ten jednak tylko poradził, aby krowę dorżnąć. Nadjechał stary Boryna ze synem Antonim i rozsierdził się ogromnie, widząc, że zmarnowali mu najlepszą krowę. Nie było rady. Po chwili krowę dorżnięto. W godzinę później Boryna przebrał się i poszedł drogą nad stawem ku młynarzowi. Trapiły go smutne myśli. Czuł się samotnym na świecie, jak kołek, bo żonę pochował na wiosnę. Sam musi teraz myśleć o wszystkiem, do nikogo niema słowa przemówić, rady znikąd ni pomocy, a wszyscy go skubią naokoło jak wilki. Gdy żona żyła, było inaczej, bo to była zawołana gospodyni, chociaż przytem „mamrot i przeklętnica". Gospodarstwo rozwijało się pomyślnie, zawsze był grosz gotowy, a teraz co? Syn, Antek, tylko na swoją stronę ciągnie, zięć, kowal, wypatruje ciągle, aby teścia wykorzystać, a najmłodszemu dziecku, dziesięcioletniej córce, Józce, jest jeszcze zielono w głowie. Synowa, Hanka, jest kobietą chorowitą i nie wiele może pracować. Nic więc dziwnego, że wszystko idzie na marne. W ten sposób rozmyślając, Boryna wszedł do chaty wójta. Wójtowa przyjęła go gościnnie i zaprosiła do wieczerzy, a potem poczęła mu doradzać, by się ożenił, bo w takim razie miałby kto gospodarstwa dopilnować. Boryna począł oponować, tłumacząc się tem, że już skończył lat pięćdziesiąt ośm, a więc jest już za stary do żeniaczki. Wójtowa mu poradziła, aby sobie wziął kobietę stosowną do swego wieku, bo zawsze lepiej z żoną niż samemu biedować. Wójt poradził gościowi, by się starał o Jagnę, córkę Dominikowej, dziewczynę hożą, jak łania, piękną i rosłą. Niebawem Boryna pożegnał gospodarzy, wrócił do domu i położył się spać, medytując ustawicznie, żenić się, czy się nie żenić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlaczego Rząd przerwał rokowania o pożyczkę.

Rząd przerwał rokowania o pożyczkę z grupą amerykańską z tego powodu, że nie mógł się zgodzić na proponowany nam kurs emisyjny.

Sfery miarodajne zdecydowały się na przerwanie rokowań, uważając słuszne stanowisko amerykańskich finansistów w sprawie kursu emisyjnego mających na względzie, iż zagranicą nieprzebrzmiały jeszcze echa dawnej złej gospodarki w Polsce, t. j. okresu, w którym za wszelką cenę staraliśmy się o pożyczkę, zaciągając je na fatalnych warunkach. Chociaż obecna pożyczka miała być na lepszych warunkach niż Dillonowska, bo proponowany nam obecnie kurs emisyjny był wyższy od kursu pożyczki Dillonowskiej, a oprocentowanie niższe o 1%, to jednak Polska, która zdołała już naprawić wiele błędów gospodarki dawnych Rządów i własnemi siłami przeszła bardzo ciężki etap sanacji finansowej, nie mając już nic groźnego przed sobą, ma prawo żądać, by kurs emisyjny jej pożyczki był na równi z kursem emisyjnym innych zdrowych organizmów państwowych.

Musimy zrozumieć, że każda pożyczka jest dobra wtedy, kiedy jest zaciągnięta na dobrych warunkach.

Natomiast pożyczka, zaciągnięta po kursie nieodpowiadającym prestige'owi państwa, nakładająca zbytnie ciężary na gospodarstwo społeczne, może raczej zahamować dalszy rozwój gospodarczy i utrudnić warunki płatnicze kraju wobec zagranicy.

Skoro Rząd nie chce się zgodzić na pożyczkę, którą jest na lepszych warunkach niż ta, którą braliśmy za czasów p. Grabskiego, to widocznem jest, że czuje się być silniejszym i pewnym swojego postępowania.

Może nawet w krótkim czasie doczekamy się, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego nie będzie wcale pożyczki zagranicznej potrzebowała.

W ostatnich dniach dowiadujemy się, że Panowie Fisher i Monet, będący w Polsce jako przedstawiciele amerykańskich finansistów, porozumiewają się z nimi, celem przeprowadzenia układów co do pożyczki.

Prawdopodobnie, że Państwo Polskie dzięki dzielności teraźniejszego Rządu, otrzyma pożyczkę na warunkach bardzo dogodnych.

Nowa maszyna do suszenia zboża.

Sztokholmskie stowarzyszenie rolnicze ogłasza, że pod kontrolą szwedzkiej Akademji Nauk Inżynieryjnych wypróbowaną została nowa maszyna do suszenia zboża, wykazująca świetne rezultaty.

Nowy ten aparat, wynalazek inż. A. H. Persona, wysuszył w przeciągu 20 minut świeżo zżętą pszenicę do stanu, jaki się uzyskuje przy dłuższem suszeniu na słońcu, tj. do 10 procent, w dalszych 10 minutach zaś do dalszych 15 procent, czyli do suchości potrzebnej, by ziarno mogło być mielone.

Korzyści nowej metody polegają na oszczędności czasu, lepszej jakości ziarna, bardziej ekonomicznem zużyciu zboża, przy sianie zaś dają większą wartość pożywną.

Odpowiedź na II. pytanie!

Stogowanie jest bardzo wygodnym sposobem przechowywania paszy, jakkolwiek jest mniej oszczędnym, bo się zawsze część do zimy zepsuje.

Z końskiego zębu lub innej zielonej paszy na podściółce ze słomy lub plew w miejscu suchem układa się stos wysoki do 3 metrów czworograniasty, 4—5 metrów szeroki. Przy układaniu należy każdą warstwę dobrze udeptać, a po bokach obłożyć słomą zmierzwioną, z góry zaś warstwę słomy przykrywa się grubo ziemią. Do takiego stogowania nie trzeba końskiego zębu krajać, bo byłoby trudno stos ułożyć. Ziemię wybiera się naokoło stogu, aby powstał rów dla ścieku wody.

Pod ciężarem grubej, metrowej warstwy ziemi osiada się para i zakiśnie w ciągu paru tygodni, dając paszę wspaniałą dla krów mlecznych. Przy tego rodzaju stogowaniu, czwarta część paszy odchodzi jako zepsuta po bokach stogu; tej to paszy nie należy dawać bydłu.

Zamiast obciążania ziemią używają także w większych gospodarstwach do stogowania paszy rozmaitego rodzaju pras, w których zapomocą ciężarów ściska się paszę zrazu powoli, a skoro się dobrze zagrzeje, to silniej, aby nie dopuścić powietrza.

Zapomocą takiej prasy obciążonej kamieniami można sobie zabezpieczyć znaczne ilości paszy soczystej na zimę.

Jak wygląda polityczna jedność ludowa?

„Piast“ w artykule „Pobielane groby“ czując wielką nienawiść do tych, którzy, jak sam podaje, należą do rzędu obrońców obecnych stosunków w Polsce, nie może darować szczególnie stronnictwu Katolicko-Ludowemu. Pisze w tym artykule P. Jakób Badacz, że stronnictwo to powstało z nienawiści ku piastowcom, nienawiść tę dalej w sercu swem chowa i połączy się z każdym — nawet z djabłem! — byle piastowcom dokuczyć.

Dalej zaznacza, że gdyby Chrystus zstąpił na ziemię, z pewnością uczyniłby to samo z wami Greissy, Czuje i towarzysze, co z przekupniami, którzy kupczyli w świątyni Pańskiej. Podobni bowiem jesteście do tych przekupniów, bo najświętsze hasła: „Bóg i Ojczyzna, katolicka Polska“, nadużywacie; są one u was przedmiotem handlu i środkiem nienawiści do pognębienia swych przeciwników politycznych. Lecz przyjdzie czas, że stanie się to z wami, co z owymi przekupniami ewangielicznymi. Tak obłudnicy! Biada wam faryzeusze, którzy na ustach macie wzniosłe hasła, a wewnątrz jesteście pełni zgnilizny. — „Pobielane groby“.

„Przyjaciel Ludu“ w swoim artykule „Poseł Rymar honorowym kapucynem“ określa w słowach dobitnych i uszczypliwych zaopinjowanie Kapituły Zakonu OO. Kapucynów do swego zakonu w charakterze konfrata, posła St. Rymara.

Ósemkowy poseł Rymar, wybrany głosami mieszczuchów i dewotek w okręgu Krosno—Sanok, Brzozów—Dobromil — dostąpił niebylejakiego odznaczenia, gdyż jak dzienniki donoszą:

„Kapituła Zakonu OO. Kapucynów na ostatniem swojem zebraniu powzięła jednomyślną uchwałę, zaopinjowania do swego zakonu w charakterze konfrata, posła St. Rymara, a to za jego zasługi, położone dla dobra Zakonu“.

Konfrater (braciszek) Rymar znany jest z tego, że na jego wniosek sejm uchwalił 21 miljonów złotych rocznie na rzecz bogatego kleru, podczas największych pustek w kasach państwowych. Ta widocznie zasługa przyniosła mu tytuł honorowy kapucyna.

Poseł i kapucyn w jednej osobie p. Rymar znany jest ze swych bezwzględnych ataków na rząd Marszałka Piłsudskiego w gazecinie „Wiecheć i Ściółka“. Ale chłopi nie wierzyli posłowi więc i nie uwierzą kapucynowi.

Dalej w artykule „Popielec Sejmowy“ podaje „Przyjaciel Ludu“:

Poseł Antoni Szmigiel, wybrany z okr. strzyżowskiego, wydawca „Przyjaciela Chłopa“, porzucił „Piasta“, a wstąpił do Związku „Naprawy“. Słychać, że większość klubu piastowców żąda usunięcia Witosa, Kiernika i Brodackiego ze stronnictwa, albowiem ci trzej tylko stanowią zaporę przeciw zgodzie z rządem Marszałka.

P. Brodacki ma być wkrótce usunięty od redagowania Piasta.

Na czele opozycji przeciw Witosowi, Kiernikowi, Brodackiemu, stoi senator Jakób Bojko.

„Lud Katolicki“ w artykule „Z owocu poznacie ich“ p. S. Lechman przytacza fakty zaszłe na wiecu w Lipnicy Murowanej.

Otóż podczas przemówienia p. Matakiewicza kilku naganiaczy z obozu „Piasta“, starali się swojemi krzykami i obelżywemi słowy skompromitować posła.

Jeden nawet z nich nazwał posłów stronnictwa Katolicko-Ludowego djabłami.

Otóż kochani Rodacy i Ludu Polski, masz obraz najdokładniejszy, jakich masz przewódców i przedstawicieli w obozie „Piasta“, którzy takiemi brutalnymi słowy potrafią lżyć ludzi, którzy w imię prawdy opartej na zasadach katolickich idą przed tobą.

Pamiętaj chłopie polski, że Witos, do którego tak się jeszcze zawsze szczerze modlisz, nie uratuje cię i powie ci, gdy już krucho z tobą będzie: „Pocóżeś za mną tak na oślep loz, jageś widzioł błoto, a teraz to se radź sam jak możesz“, i będzie uciekał,

gdzie mu prościej będzie, a ciebie zostawi. Po prawdzie powiedziawszy chłop z niego nielada, gębę ma dobrą, głowę nie od parady i możnaby się po nim wiele spodziewać, żeby nie był cygan, jakich mało, jak się sam raz do mnie wyraził, „że się dziś nikt prawdą w polityce nie kieruje, że teraz ten żyje, kto dobrze cygani i blaguje", to też on tę sztukę doskonale umie.

My jednak przecież wiemy, że w Polsce tak źle nie jest, i wszyscy tak nie blagują, bo gdyby tak było, to już dawno byłoby po nas.

„Chłopski Sztandar". Pan Jan Smoła w swoim artykule opisuje postępowanie brylo-dąbszczaków, podając, że w ruchu ludowym, obok zacnych ludzi, jest cały szereg takich, którzy nic nie robią, tylko łażą z miejsca na miejsce, jak koczownicy, i gdzie przyjdą, sieją zamieszanie, robią rozłamy i chodzą dalej, aby w innem miejscu robić to samo zamieszanie i zniszczenie.

Większa paczka takich „działaczy" zgórą rok temu zawiązała **przedsiębiorstwo polityczne** obliczone na zdobycie mandatów; noszą oni nazwę Stronnictwo Chłopskie. Nie wiemy czego chcą właściwie tacy panowie.

O ile się wydaje, to panowie ci za wszelką cenę chcą być przywódcami, więcej niż rok już robią wszystkie wysiłki, aby rozbić ruch ludowy i wśród zamieszania i rozbicia, bezładu i mętnej wody zdobyć sobie nadal mandaty poselskie i tytuły prezesów, bez których to tytułów żyć nie mogą.

Że ci panowie ze „stronnictwa niby chłopskiego", brylo-dąbszczakami zwani, chcą rozbić ruch ludowy lewicowy, tego najlepszym dowodem może być to, że ci panowie wcale nie próbują robić organizacji swojej tam, gdzie są sami endecy, jak naprzykład w byłym zaborze pruskim i niechętnie idą do roboty tam, gdzie są piastowcy, a nawet z piastowcami zawarli sojusz w Kółkach rolniczych, gdzie wprowadzają zupełnie zabagnione stosunki, a nawet z piastowcami i dzisiaj chcą się łączyć, czego dowodem wybranie delegacji, która ma też przeprowadzić połączenie z piastowcami.

Za to zawodowi rozbijacze, ile mają sił i energji, idą w te powiaty i do tych okręgów, gdzie Wyzwolenie oddawna zorganizowało chłopów w ich jedynem stronnictwie.

Nadgniłe ziemniaki jako karma dla świń.

Dyrektor Müler z Ruhlsdorf referuje w „Ill. Ldw. Ztg." ciekawe doświadczenie co do zakwaszenia mocno nadgniłych ziemniaków.

Było to w 1919 r., gdy ziemniaki podlegały w Niemczech jeszcze gospodarce przymusowej. Wskutek typowego przy tej gospodarce niedołęstwa, nadeszła wówczas większa posyłka wczesnych ziemniaków holenderskich, przeznaczona dla głodujących mieszkańców Berlina, w stanie mocno zepsutym, tworząc gęstą, gnijącą miazgę.

Zakład w Ruhlsdorf zakupił 10 wagonów tej posyłki, aczkolwiek wątpił czy da się zużytkować jako pokarm. Postanowiono jednak zrobić co możliwe. Najpierw ziemniaki zostały wyparzone. Równocześnie wykopano dół o szerokości i głębokości 1.5 m. i o długości, odpowiadającej ilości ziemniaków.

Dno wyścielono 10 centymetrową warstwą plewy, a na nią wysypano parzoną miazgę ziemniaczaną. Połowa tejże pozostała bez żadnego dodatku, drugą zaś połowę zaszczepiono bakterjami kwasu mlecznego.

Całość przykryto znów warstwą plewy, oraz warstwą ziemi o grubości 50 cm.

Po kilku miesiącach odkryto dół, przyczem się okazało, że zawartość miała zapach zupełnie przyjemny. Świnie konserwę tę chętnie jadły. Wobec tego została ona zużyta na tuczenie świń z bardzo dobrym wynikiem.

Porównanie ze skarmieniem świeżych ziemniaków, przy równej ilości paszy treściwej, wykazało tylko nieznaczną różnicę na korzyść świeżych ziemniaków. Doświadczenie porównawcz nie zostało przeprowadzone dokładnie, ale należy przypuszczać, że różnicę możnaby wyrównać dodawaniem około 0.5 kg. paszy treściwej dziennie. Nie zauważono żadnej różnicy między ziemniakami zaszczepionemi, a resztą.

Doświadczenie powyższe dowodzi, wedle zdania dyrektora Mülera, że zakwaszone ziemniaki stanowią doskonałą karmę do tuczenia świń i że na ten cel można użyć ziemniaki w stanie mocno nadgniłym, uważane często za zdatne jedynie do kompostu. W Ruhlsdorf zamierzają w tym roku urządzić dokładne doświadczenia porównawcze, celem ustalenia wartości odżywczej tak preparowanych ziemniaków.

Rolnik.

Komunikaty.

Donoszą nam, że dnia 9 października br. odbyło się zebranie Związku Zawodowych Rolników w gminie Wierzbno.

Zebranie było liczne, przewodniczący zebrania udzielił głosu delegatowi Z. Z. R., który w szczerych i jasnych słowach przedstawił cel i dążenia Z. Z. R. Po referacie p. delegata przystąpiono do wyboru zarządu Okręgowego Związku Zawodowych Rolników. Prezesem obrano p. Jana Wieczorka, wiceprezesem p. Józefa Ciołka, skarbnikiem p. Kazimierza Bujaka, sekretarzem p. Stanisława Kołowskiego. Poczem zebranie zakończono.

Szczucin, dnia 26 sierpnia 1927 r.

Dnia 26 sierpnia 1927 r. odbyło się w sali budynku Kasy Stefczyka w Szczucinie Walne Zebranie Okręg. Związku Zawodowych Rolników pod przewodnictwem prezesa p. Edwarda Bogusza.

Porządek obrad był następujący:

1) zagajenie,

2) odczytanie protokołu z Walnego Zebrania z dnia 16 I. 1927 r.,

3) sprawozdanie Zarządu,

4) Referat o przyszłości Z. Z. Rolników,

5) wnioski i interpelacje.

Prezes p. Edward Bogusz zagaił Zebranie witając wszystkich zebranych członków oraz p. Hr. Łubieńskiego, który zaszczycił Zebranie swoim przybyciem.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do sprawozdania Zarządu. Ze sprawozdania, które zdał prezes p. Ewdard Bogusz wynika, że Okręg. Związek Z. Rolników w Szczucinie liczy około 200

członków takich, którzy wkładki opłacają, a około 50 takich, którzy duchem należą do Związku, ale wkładki jeszcze nie uiścili.

Zarząd O. Z. Z. Rolników sprowadzał dla swoich członków węgiel, nasiona do zasiewów wiosennych, płótno na ubrania i t. d. Ponadto urządził dla członków kurs dwudniowy oświatowo-rolniczy.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu żądano, by sprowadzić zboże do zasiewów jesiennych i węgiel na zimę.

Dalszy punkt porządku dziennego Referat o celach i przyszłości Z. Z. Rolników — wygłosił prezes p. Edward Bogusz podkreślając, że Związek ma za zadanie nietylko dbanie o korzyści materjalne swoich członków, ale przedewszystkiem szerzenie idei wzajemnej miłości i solidarności wszystkich rolników. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabrał głos między innymi p. Michał Walus, zwracając słuchaczom uwagę na wiele ciekawych spraw, jak hodowla jedwabników, uprawa rośliny Soji i t. d. P. Wojciech Witoczek wspomniał o kredytach dla rolników, ks. Jan Ligęza poruszył sprawę meljoracji gruntów.

Nakoniec p. Hr. Łubieński wygłosił piękne przemówienie zachęcając do pracy organizacyjnej wszystkich rolników w powiecie Dąbrowskim.

Na tem Zebranie zakończono.

sekretarz
Jan Romanowski.

SPRAWOZDANIE
z organizacji Związku Zawodowych Rolników w powiecie niżańskim.

Donoszą nam z Niska:

Myśl rzucona przez tut. Prezesa Rady powiatowej p. Dra Stanisława Hofmokla w kierunku zjednoczenia wszystkich rolników w jeden wielki związek zawodowy znalazła jak najżywszy oddźwięk w ich sercach, do tej organizacji, widząc w niej swą moc i poprawę swej doli.

Odczyty p. Inspektora Józefa Lorenza, pełne siły i żywej prawdy słuchano godzinami przez tłumy rolników z zapartym oddechem, wywołują mimowoli żal, że taka rzecz wielka dziś się tworzy.

Lecz lepiej późno, aniżeli nigdy...

Dotychczas, t. j. od 14 b. m., a zatem w przeciągu 12 dni w czasie największych robót jesiennych, zorganizowano 15 Okręgowych Związków, a to: w Nowosielcu, Przędzelu, Kłyżowie, Pysznicy, Jeżowem, Kamieniu, Łowisku, Łętowni, Stanach, Kurzynie małej i średniej, w Kurzynie wielkiej, Pławie, Kopkach, Nisku, Zarzeczu i w Jarocinie.

Przystąpienie reszty gmin powiatu jest kwestją zaledwo kilku tygodni.

Daj Boże, ażeby tak, jak powiat Nisko, wszystkie powiaty w Polsce zrozumiały doniosłość jedności chłopa polskiego, która zapewni Ojczyźnie siłę, a rolnikowi lepszą przyszłość. *P. W.*

PROTOKÓŁ
z Zebrania wsi Wrońca.

Dnia 6 października b. r. odbyło się Zebranie Związku Zawodowych Rolników. Omawiany był następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie statutu.
2) Zakres działania.
3) Sprawy fachowe.
4) Walne wnioski.
5) Wybór Zarządu.

Dnia tegoż został wybrany Zarząd przez członków Walnego Zgromadzenia dnia 6-go października 1927 r. Wybrani zostali do Zarządu:

Prezes: Migos Franciszek, zast. prezesa: Goldyń Józef, skarbnik: Firydus Stanisław, sekretarz: Augustyn Świar, delegaci: Kozera Wojciech i Kryza Ignacy.

sekretarz: *Augustyn Świar* prezes: *Migos Franciszek*
skarbnik: *Firydus Stanisław* zast. prez.: *Goldyń Józef*
delegaci: *Kozera Wojciech, Kryza Ignacy.*

Do
Wszystkich Okręgowych Związków Zawodowych Rolników powiatu Rzeszowskiego.

1. Dla członków naszego Związku uzyskaliśmy przydział większego kredytu wekslowego na okres jednego roku na około 9% rocznie. Weksel ma być podpisany przez biorącego pożyczkę na pierwszej stronie i przez dwóch ręczycieli na drugiej stronie. Dla informacji ściślejszej dołączamy drukowane pouczenia. Zgłoszenia należy składać w Sekretarjacie Powiatowego Związku Zawod. Rolników w Rzeszowie jak najrychlej, by nie brakło pieniędzy. Druki na podania znajdują się w Sekretarjacie, gdzie je otrzymać można.

2. Sprawa długoterminowych pożyczek jest na dobrej drodze, a pierwsze pożyczki bank rozpoczął już załatwiać. Podania o dalsze takie pożyczki można wnosić przez Powiatowy Związek Zawodowych Rolników w Rzeszowie. Instrukcję załączamy.

3. Związek Zawodowych Rolników otwiera biuro meljoracyjne wodne. Biuro to załatwiać będzie wszelkie drenowania, odwodnienia, regulowania rzek itp. Warunki bardzo korzystne, kredyt długoterminowy tylko na 5% rocznie. Spłacanie kapitału pożyczkowego zacznie się dopiero po kilkuletnich zbiorach na gruntach drenowanych. Wszelkich informacyj zasięgnąć można w tutejszym Sekretarjacie.

4. Prezesom Okręgowych Związków Zawodowych Rolników w powiecie Rzeszowskim przypominamy usilnie obowiązek wpłacenia prenumeraty na „Prawo Rolnika“ i polecamy energiczne zajęcie się ściąganiem zaległych wkładek, wynoszących zresztą tak niską kwotę, która w okresie obecnym nie powinna stanowić dla zalegających członków żadnej różnicy. Czas bowiem najwyższy oprzeć nasz Związek na własnych podstawach, a zaniechać już praktyk dotychczasowych, polegających na oglądaniu się na pomoc ze zewnątrz.

Prezes *Dąmbski* w. r. Sekretarz *Czuhajowski* w. r.

Czytajcie i rozszerzajcie „PRAWO ROLNIKA“.

CENY NA KRAKOWSKIM TARGU. Płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr., śmietanka kwaśna 1 litr 1.60—2 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5.50—6 zł., masło deserowe 1 kg. 6.80—7 zł., ser krowi 1 kg. 1.40—1.50 zł., jaja kopa 13—13.50 zł., jaja sztuka 22—23 gr., kury szt. 5—10 zł., kurczęta para 5—10 zł., kaczki żywe szt. 5—7 zł., gęsi szt. 8—12 zł., indyki szt. 12 do 20 zł., zające szt. 5—7 zł., jabłka kompot. 1 kg.0.50—0.70 zł., jabłka stoł. 0.80—1.20 zł., gruszki kompot. 0.60—0.80 zł., deser. 1—2 zł., śliwki węg. 1—1.80 zł., brusznice 1 litr 1.50—180 zł., ziemniaki 100 kg. 9—10 zł., marchew 1 kg. 0.20—025 zł., cebula kraj. 0.50—0.55. czosnek 1.50—1.60 zł., kapusta biała kopa 5—7 zł., kalarepa 1 kg. 0.18—0.20, kalafiory 1 szt. 0.50—1.40 zł., pomidory 1 kg. 0.65—0.80 zł., pietruszka 1 kg. 0.20—0.25 zł., seler 0.30—0.35 zł., włoszczyzna 0.25—0.30 zł., ogórki 1 szt. 0.15—0.25 zł.

Ziemiopłody.

Pszenica dwor. 75/76 1/g 52.50—53.50, kraj. 72/73 51.50 do 52.50, targowa 50.50—51.50, węgierska loco Orłów 78/79 51.— 51.—. Żyto kraj. 70/71 42.50—43.50, kraj. 66/68 41.— 42.—. Owies targowy 34.— 35.—. Jęczmień targowy 38.— 40.—. Kukurudza krajowa 37.— 38.—. Łubin niebieski 25.— 26.—. Makuchy rzepakowe 35.— 36.—, lniane 50.— 51.—, słonecznik. 48% białka i tłuszczu 45.50—46.—. Siano słodkie 11.— 12.—, średnie 9.— 10.—, kwaśne 6.50—7.50. Koniczyna nowa 15.— 16.—. Słoma długa 6.50—7.—, mierzwa luzem 4.50 do 5.—. Rzepak zimowy 64.— 66.—. Rzepik czyszczony 75.— do 76.—. Mak niebieski 135.— 140.—. Kminek krajowy 170.— 190.—, holenderski 200.— 205.—. Ziemniaki stołowe 8.— 9.—. Mąka pszenna okręgu krakowsk. wymiału 45% 85.— 86.—, 50% 83.— 84.—, chlebowa 70% 70.— 71.—, grysikowa 86.— 87. Z młynów kongresowych: Mąka pszenna Nr. 0000 82.— 83.—, grysikowa 85.— 86.—. Mąka żytnia okr. krak. wymiału 65% 62.— 62.50. Mąka żytnia okr. poznańsk. wymiału 65% 63.50—64.—, razówka żytnia 54.— 55.—, Graham 65.— 66.—. Otręby żytnie 22.50—23.—, pszenne 22.— do 22.50.

Bracia ze wszystkich stron spieszą z pomocą powodzianom!

Musimy i my też nie być ostatniemi, nawet z Ameryki już napłynęły pierwsze datki na biedaków dotkniętych klęską powodzi.

Zwracamy się do was z apelem, aby w każdym powiecie urządzić składki, które później należy przesłać do Wojewódzkiego Związku Zawodowych Rolników, Kraków, św. Jana 3.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.